



Rozważania nad Psalmem 34

Lekcja zaufania z postawy Dawida

„Dawidowy, gdy udawał obłąkanego przed Abimelechem, a wypędzony przez niego, odszedł” – Psalm 34:1 (BW).

Kiedy mówimy o psalmach w sposób dość ogólny, to tak jakbyśmy mówili o królu Dawidzie. Dawid jest autorem 73 psalmów i są to jego przeżycia, podziękowania oraz prośby zanoszone do Stwórcy. Psalm 34 jest nie tyle co opisem stanu serca Dawida w czasie jego ucieczki przed Saulem, ale ma on wyraźny wymiar proroczy. Przepowiada nie tylko pewne sytuacje, które miały miejsce, gdy Pan Jezus był wśród swych uczniów, ale także w wielu miejscach nawiązują do tego psalmu apostołowie w swoich listach.

Zanim rozpoczniemy nasze rozważania tego psalmu, zajmijmy się wstępem do niego, który mamy w wersecie tytułowym. Jak widzimy, nawiązuje on do historii opisanej w 1 Sam. 21. Chciałbym, abyśmy zwrócili uwagę na pewną dość istotną rzecz. Otóż 1 Sam. 21:11 mówi nam, że Dawid udał się do Achisza, a nie Abimelecha, jak podaje Psalm 34. Kim lub czym jest zatem Abimelech? Istnieje przypuszczenie, że 'Abimelech' znaczy to samo co np. w Egipcie znaczył tytuł 'faraon'. 'Abimelech' w tłumaczeniu znaczy: „mój ojciec by królem” i raczej należy to traktować jako tytuł osoby sprawującej pewien urząd, a nie jako jej imię.

Jak już powiedzieliśmy, treść wielu psalmów ma zwizek z tuzą Dawida, ten także. Spowodowana była ona przeżyciem aski z Saula na Dawida. Poprzez usta proroka Samuela padł taki wyrok: „...Dzi odebra ci Pan królowanie nad Izraelem i nada je innemu, lepszemu od ciebie” – 1 Sam. 15:28. Gdy Dawid został przez Samuela namaszczonego na króla izraelskiego i dostał się do otoczenia Saula, widział, że Pan jest z nim. Bóg pomógł mu pokonać Goliata, a gdy sawiono jego waleczność (tym samym ujmując chwałę Saula), także udzielił mu wsparcia. Wszystko to razem powodowało wzrastającą niechęć Saula do Dawida, która zmieniała się niemal w obsesję. Dawid był zmuszony uciekać, najpierw do Nob, gdzie był w tym czasie Przybytek Pana, a potem do Gat, do króla filistyskiego.

W Nob otrzymał schronienie, lecz ta pomoc kosztowała życie mieszkańców tego miasta: „I dał mu kapłan chleby poświęcone, gdyż nie było tam innego chleba, jak tylko chleby pokładne, które usuwa się sprzed oblicza Pańskiego, aby w dniu, kiedy się je usuwa, położyć

świeże” – 1 Sam. 21:7. „Rzekł więc król do Doega: Przystąp ty i wybij kapłanów! Przystąpił tedy Doeg Edomita i on targnął się na kapłanów, i wymordował w tym dniu osiemdziesięciu pięciu mężów noszących lńiany efod. A w mieście kapłańskim Nob wytępił ostrzem miecza mężczyzn i kobiety, dzieci i niemowlęta, i woły, i osły, i owce, wszystko to wybił ostrzem miecza” – 1 Sam. 22:18-19.

Następnie Dawid udał się do Gat, gdzie został rozpoznany przez otoczenie Achisza. Zląkł się tym i udawał obłąkanego, co pozwoliło mu ująć cało: „I rzekli słudzy Achisza do niego: Czy nie jest to Dawid, król tego kraju? Czy to nie o nim śpiewano wśród płasów: Pobił Saul swój tysiąc, ale Dawid swoje dziesięć tysięcy? Słowa te zaniepokoiły Dawida i bał się bardzo Achisza, króla Gat. I zachowywał się przed nimi niepoczytalnie, udawał obłąkanego, gdy go chwyтали rękami, bił pięściami w odrzwia bramy i obślinał swoją brodę. I rzekł Achisz do swoich sług: Oto widzicie, że to człowiek obłąkany; dlaczego przyprowadziliście go do mnie?” – 1 Sam. 21:12-15. I właśnie na tle tych wydarzeń powstaje Psalm 34.

Musimy być świadomi faktu, że będąc prześladowanym Dawid borykał się nie tylko z problemami natury duchowej, ale także i materialnej. Co gorsza, nie martwił się tylko o siebie, ale także o coraz większą liczbę towarzyszy u jego boku. Zapewne to, co spotkało mieszkańców Nob, także trapiło jego serce. Widzimy, że z każdej strony Dawid miał liczne troski. I mimo tych trosk oświadcza: „Będę błogosławił Pana w każdym czasie. Chwała jego niech będzie zawsze na ustach moich!” – Psalm 34:2. Bez względu na czas, dobry czy zły, Dawid chwalił swego Boga. Czy i my tak nie powinniśmy czynić? Dawid dał nam wspaniały wzór do naśladowania. Przypominają mi się słowa jednego z braci, który w swoim wykładzie powiedział, że człowiek w szpitalu w obliczu choroby bardzo się zmienia. Gdy dociera do niego fakt jego ciężkiego stanu zdrowotnego, może nawet bliskiej śmierci, jego usta wypowiadają piękne postanowienia: że nie będzie pił, palił, że zacznie chodzić do kościoła, będzie się modlił, obiecuje to lekarzom, rodzinie, sobie, a nawet Panu Bogu. Postawa ta byłaby godna naśladowania, lecz gdy zdrowieje, niestety zapomina o swoich obietnicach i wraca do swojego 'poprzedniego' życia. Czy i z nami czasem tak nie jest? Gdy wszystko jest w porządku, wszystko się układa po naszej myśli, to czy nie zapominamy o Bogu i nie odsuwamy Go na dalszy plan? A kiedy zaczynają się problemy, czy znów nie jesteśmy gorliwi jak na początku naszej „wąskiej drogi”? Z pewnością tak wielokrotnie się dzieje, jak w przysłowiu: „Jak trwoga,



to do Boga”. Dawid daje nam przykład właściwego postępowania. Mówi: „w każdym czasie” oraz „zawsze”. Czy rozumiemy sens tych słów? Pamiętamy te wszystkie doświadczenia Dawida? Mimo tego on zawsze chce chwalić Pana. Nie zaprzestaje wysławiać Boga Izraela, a tym bardziej nie przestaje ufać Mu. Możemy zadać pytanie: Skąd w Dawidzie tak silne pragnienie? Psalm 86:8 mówi: „*Nie ma równego tobie między bogami, Panie, i nie ma takiego dzieła, jak twoje*”. Powiedzieliśmy sobie na początku, że Dawid wiedział, iż Pan jest z nim. Czy my Bożej obecności nie widzimy w naszym życiu? Czy nie widzimy, jak Pan działa na drodze naszej pielgrzymki, jak je zmienia? Myślę, że możemy śmiało powtórzyć za Dawidem: „*Gdy jestem w niedoli, wzywam Pana i Boga mojego wzywam, a on wysłuchuje z świątyni swojej głosu mojego i wołanie moje dociera do uszu jego*” – 2 Sam. 22:7. Widzimy w tych słowach tę niewzruszoną pewność? Taką pewność miejmy i my względem naszych modlitw i biorąc za przykład Dawida, chwalmy Boga w każdy czas: dogodny i nie dogodny, wiedząc, że wszystko, co spotyka nas w naszym życiu, jest nam dane w jakimś konkretnym celu. Z naszej (ludzkiej) perspektywy może się wydawać, że Bóg od nas się odwrócił i nie rozumiemy naszych doświadczeń. Lecz z perspektywy naszego Boga, doświadczenia, które nas spotykają, choć mogą się wydawać ciężkie, tak naprawdę w odstępach dłuższego czasu mogą nam wyjść na dobre. „*Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni*” – Hebr. 12:11.

Ale nie tylko w Dawidzie mamy wzór. Postawę godną naśladowania pokazał nam przede wszystkim nasz Mistrz. W ogrodzie Getsemane, gdy perspektywa śmierci zbliżała się z sekundy na sekundę, nasz Pan pełen pokory mówi: „*...Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty*” – Mat. 26:39. W tym jakże ciężkim dla Jezusa czasie chwala Boża nie zeszła z ust Syna Bożego. Był Mu oddany do końca, ani na chwilę nie zwątpił.

Dawid był człowiekiem wielkiej pokory. Nie pysznił się swymi osiągnięciami militarnymi, muzycznymi czy choćby sprytem, dzięki któremu zwiódł Achisza. On się chlubił Bogiem. Jego zwolennicy widzieli życie i postępowanie Dawida. Nikt nie wątpił w to, że jest z nim Bóg. No bo jak można wątpić, skoro ma się możliwość bycia świadkiem tych wydarzeń. Jego słowa: „*Dusza moja chlubić się będzie Panem*” (Psalm 34:3) miały wyraźne odbicie w jego życiu. Między innymi tym zjednywał sobie ludzi. Nie wyobrażajmy sobie Dawida jako osobę, która cały czas chodzi przygnębiona i smutna podczas prześladowania. Wiedźmy, że wyznanie autora psalmu mówi nam, iż Dawid, chociaż był prześladowany, nie przejmował się tym na tyle, by się czuć gnębnym. Jego syn kilkadziesiąt lat później tak powiedział: „*Kto zważa na Słowo, znajduje szczęście, a*

kto ufa Panu, jest szczęśliwy” – Przyp. 16:20. Ostoją Dawida był Bóg. W Nim pokładał on swą nadzieję, z pewnością powierzył Mu swoje życie. I wiedział, że zrobił tym samym najmądrzejszą rzecz, jaką może uczynić człowiek! Chociaż nie wiedział, co go spotka następnego dnia, to wiedział, że i tak wszystko zakończy się dobrze, bo czuwa nad nim Pan. Jego serce się z tego radoowało, dlatego chciał się tym chlubić i oddać chwałę Bogu.

Dziś, w ciężkim okresie laodycejskim, społeczność jest bardzo ważna. Wzajemne wsparcie i modlitwa działają kojąco na nasze dusze. Ale społeczność była ważna już wtedy, gdy był spisany Psalm 34. „*Wystawiajcie Pana ze mną! Wywyższajmy wspólnie imię jego!*” (34:4). Dawid zachęcał swych towarzyszy, aby razem z nim chwalili Boga i trwali w jednym duchu. Apostoł Paweł powiedział: „*Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża*” – Hebr. 10:25. Powinien to być dla nas jeden z głównych nakazów apostoła. Salomon, mówiąc o relacjach międzyludzkich, powiedział, że „*lepiej jest dwóm niż jednemu, mają bowiem dobrą zapłatę za swój trud, bo jeżeli upadną, to jeden drugiego podniesie. Lecz biada samotnemu, gdy upadnie! Nie ma drugiego, który by go podniósł*” – Kazn. 4:9-10. Społeczność braterska jest właśnie po to, aby się wzajemnie budować i pocieszać, a na życiowych zakrętach wzajemnie wspierać. Nie bagatelizujmy roli naszych społeczności. Kolejne słowa są jakby świadectwem Dawida: „*Szukałem Pana i odpowiedział mi, i uchronił mnie od wszystkich obaw moich*” – Psalm 34:5. Jeśli połączymy je z poprzednim werselem, to możemy wysnuć wniosek, że tymi słowami Dawid pociesza (buduje) swoich towarzyszy. Nie trzeba być diakonem czy starszym, aby budować społeczność. Poprzez nasze świadectwa możemy współbraciom pokazać, jak Bóg działa w naszym życiu. Mimo wielkiej troski, jaką było prześladowanie ze strony króla Saula, nie lękali się, lecz trwali silnie w Panu.

Dawid w swoim natchnieniu nie mówi tylko o sobie. Ktoś mógłby pomyśleć, że skoro został namaszczony na króla, to te błogosławieństwa mu się należą. Nic bardziej mylnego! Psalm 34 pokazuje nam, z jaką troską Bóg opiekuje się takimi ludźmi jak Dawid, ale nie w sensie królów Izraela, lecz ludzi, którzy podobnie do Dawida powierzyli swe życie Bogu: „*Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich*” – Psalm 34:8. Werset ten pokrzepia dziś niejedno ludzkie serce, tym bardziej pokrzepiał on serca towarzyszy Dawida.

Przypomnijmy sobie proroka Daniela, gdy został wrzucony do lwiej jamy. Król Dariusz mówi tak: „*Twój Bóg, któremu nieustannie służysz, niech cię wyratuje!*” – Dan. 6:17. Następnego dnia Daniel oznajmia królowi:



„Mój Bóg posłał swojego anioła, by zamknął paszczę lwów, tak że mi nie zaszkodziły, gdyż przed nim jestem niewinny, nadto względem ciebie, królu, nic złego nie popełniłem” – Dan. 6:23. Czy tylko i wyłącznie dzięki niewinności Daniel został uratowany? Z pewnością nie. Daniel musiał bać się Boga, mało tego – on z pewnością ufał Bogu bez reszty. Czy to coś szczególnego i czy ma istotny wpływ na sprawę, jeśli człowiek przez całe swoje życie chodzi „w bojaźni Pańskiej”, jak np. Daniel? Bez wątplenia możemy powiedzieć, że tak, gdyż bojaźń wynika z czegoś innego – z ufności. Daniel ani na chwilę nie zwątpił i w odróżnieniu od innych w nagrodę został wyratowany. Jak mówi psalmista: „*Błogosławiony człowiek, który u niego szuka schronienia!*” – Psalm 34:9. Daniel szukał schronienia u Boga i nie zawiódł się. Czy z nami może być inaczej? Kolejne wersety (począwszy od 8.) omawianego przez nas psalmu kontynuują tę myśl, mówiąc nam o bojaźni przed Bogiem. Pamiętajmy, że nie mówimy tu o jakimś strachu, ale o bojaźni nacechowanej wielki szacunkiem. Bojaźń, która wynika z tego, iż mamy wzgląd na to, że nasz Bóg jest Stwórcą i władcą Wszechświata oraz że moglibyśmy jakimś złym zachowaniem wywołać Jego niezadowolenie. Pamiętajmy, że „*bojaźń Pana przedłuża życie, lecz lata bezbożnego skracają się*” – Przyp. 10:27.

W dalszych słowach Dawid nazywa swoich towarzyszy 'świętymi', członkami świętego narodu. Jak już powiedzieliśmy wcześniej, wielokrotnie cierpieli oni niedostatek. Mimo wszystko padają słowa: „*Bójcie się Pana, święci jego! Bo niczego nie brak tym, którzy się go boją. Lwięta cierpią niedostatek i głód, lecz tym, którzy szukają Pana, nie brak żadnego dobra*” – Psalm 34:10-11. Jezus wielokrotnie zwracał się w podobnym tonie do swoich słuchaczy. Zdecydowana większość to byli ludzie z niższych kast społeczeństwa izraelskiego. Ze względu na ich położenie Jezus użalał się nad nimi: „*A widząc lud, użalił się nad nim, gdyż był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza*” – Mat. 9:36. Oświadczył swoim uczniom, kogo się należy bać: „*Powiadam zaś wam, przyjacielom moim, nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nie mają już nic do zrobienia. Ale wskażę wam, kogo się bać macie! Bójcie się tego, który, gdy zabija, ma moc wrzucić do piekła. Zaiste, powiadam wam: Tego się bójcie! Czy nie sprzedaje się pięciu wróbli za dwa grosze? A ani o jednym z nich Bóg nie zapomina. Nawet i wszystkie włosy na głowie waszej są policzone. Nie bójcie się! Więcej znaczą niż wiele wróbli*” – Łuk. 12:4-7. Pan Bóg chce, aby życie nasze sprawiało nam radość i abyśmy byli z niego zadowoleni. Lecz aby się tak stało, musimy je zmienić tak, by było dostosowane do wymogów Boga. Wielokrotnie ciągnie to za sobą diametralne zmiany w życiu, ale chyba każdy się zgodzi, że warto. Bojaźń przed Bogiem z pewnością nas przybliży do tego celu. Pozycja społeczna i nasz status finansowy jest niczym! Nic nam to nie da w przyszłości. Patrząc na słowa

naszego Mistrza, bójmy się Pana, gdyż „*bojaźń Pańska*” więcej znaczy niż doczesny poklask u ludzi.

Dawid kontynuuje: „*Pójdźcie, synowie, słuchajcie mnie! Nauczę was bojaźni Pańskiej!*” – Psalm 34:12. Ten werset nazywa towarzyszy Dawida 'synami', a to ze względu na to, że uważali go za swojego wodza. Nie tylko jako przewodnika grupy, ale także dlatego, że był dla nich w pewnym sensie przewodnikiem duchowym. Udzielał im pomocy duchowej, zachęcał, aby trwali w Panu i byli zjednoczeni. Było im tym łatwiej to czynić, gdy widzieli to w Dawidzie. Podobnie ma się sprawa z ogniskiem domowym. Dzieciom łatwiej żyć w bojaźni przed Bogiem, gdy tą bojaźń widzą w rodzicach. „*A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana*” – Efezj. 6:4. Pojęcie „bojaźni” jest dość szeroko omawiane przez autora Psalmu 34. Obrazuje to nam stan serca Dawida. Łatwo jest powiedzieć: „*Boję się Boga*”, trudniej to czynić. Drugi król izraelski podaje kilka rad. „*Strzeż języka swego od zła, a warg swoich od słów obłudnych!*” – Psalm 34:14. Ta lekcja jest nam bardziej znana z nauczania ap. Piotra: „*Bo kto chce być zadowolony z życia i oglądać dni dobre, ten niech powstrzyma język swój od złego, a wargi swoje od mowy zdradliwej. Niech się odwróci od złego, a czyni dobre, niech szuka pokoju i dąży do niego. Albowiem oczy Pana zwrócone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich, lecz oblicze Pańskie przeciwko tym, którzy czynią zło*” – 1 Piotra 3:10-12. Najbardziej drażliwa sprawa to plotki. Jeżeli chcemy żyć według tego werse- tu, nie będziemy ich szerzyć i słuchać. Warto w rozmowach poruszać budujące myśli. Niestety to tylko piękna teoria. Wielokrotnie (nawet w nieświadomości) podczas zwykłych rozmów zdarza nam się zgrzeszyć i kogoś obmówić. Nie należy się temu dziwić, gdyż granica oddzielająca wspomnienie kogoś i obgadanie go jest bardzo cienka, ale wcale to nie oznacza, że mamy udawać, iż taki problem nie istnieje! Otóż niejednokrotnie grzeszymy naszymi słowami i nie możemy obok tych cech naszego charakteru przechodzić obojętnie. Nie na darmo Dawid nawołuje: „*Odwróć się od zła i czyń dobrze, Szukaj pokoju i ubiegaj się oń!*” – Psalm 34:15. Słowa te mają bardzo klarowne przesłanie. Odwrócenie się od złego to porzucenie nie tylko tych wszystkich zachowań, które powszechnie są uważane za złe i niemoralne, jak np. kradzież, pijaństwo, przemoc, spirytyzm itp., ale też tych, o których się za dużo nie mówi, jak np. obmowa.

Czytając kolejne trzy wersety (16-18) można odnieść wrażenie, że zostało się podniesionym na duchu. Piękne zapewnienia, a nawet przestrogi dotyczące bezbożnych budzą w nas poczucie bezpieczeństwa. Jesteśmy pewni, że Bóg zawsze usłyszeli nasze wołanie. Takie podejście do sprawy jest bardzo ważne, gdyż wielu chrześcijan przechodzi różnego rodzaju próby. Próby te są bardzo często w postaci różnych nieszczęść



(katastroficznych, zdrowotnych), a to może w sposób szczególny trapić sługi Pana. I tu znów udajemy się do omawianego przez nas Psalmu:

„Bliski jest Pan tym, których serce jest złamane, a wybawia utrapionych na duchu. Wiele nieszczęść spotyka sprawiedliwego, ale Pan wyzwala go ze wszystkich” – Psalm 34:19,20.

Bez względu na to, ile mamy problemów i jakiej są one wagi, ufajmy Panu. Ufajmy, gdyż jest to najpewniejsza 'inwestycja' w obecnych czasach. Biblia opisuje wielu mężów, którzy bez wahania ufali Bogu i żaden z nich się nie zawiodł – dlaczego zatem my mielibyśmy się zawieść?

Kolejne dwa wersety są typowo prorocze: *„Wiele nieszczęść spotyka sprawiedliwego, ale Pan wyzwala go ze wszystkich. Strzeże wszystkich kości jego, żadna z nich się nie złamie” – Psalm 34:20-21.* Pamiętamy sytuację z krzyża, kiedy to golenie Pana Jezusa nie zostały złamane? *„A gdy podeszli do Jezusa i ujrzeli, że już umarł, nie połamali goleni jego ... To bowiem stało się, aby się wypełniło Pismo: Kość jego nie będzie złamana” – Jan 19:33,36.* Ten werset można też rozumieć w inny sposób, bardziej dosłowny. Kiedy Dawid mówił o nie złamanej kości, mówił o otaczającej go opiece. Bóg troszczy się o swój lud. Przede wszystkim w aspekcie życia duchowego – duchowych „kości”, których „złamanie” jest dla nas poważnym zagrożeniem. Ale niech nie dziwią nas zapewnienia, że Pan Bóg strzeże nie tylko naszego życia, lecz nawet kości naszych, skoro Pan Jezus zapewnił nas, że nawet włosy nasze są policzone! *„Nawet wasze włosy na głowie wszystkie są policzone” – Mat. 10:30.* Oczywiście nie twierdzę tutaj, że jeśli ktoś miał złamaną rękę czy nogę, to jest to znak tego, że opuścił go Bóg. Powyższe wersety ilustrują nam troskliwość Bożą okazywaną względem nas. Widzimy, że Bóg nie troszczy się nami z perspektywy całego ludu Bożego, ale troska Jego dosięga każdego z nas indywidualnie i jest na tyle wielka i opiekuńcza, że nawet liczba

włosów na naszej głowie ma znaczenie. Pamiętajmy o tym!

Czytając Psalm 34. dalej, znów napotykamy wersety zawierające przestrożę. Po raz kolejny autor po słowach pocieszenia zamieszcza słowa przestrogi. Myślę, że warto zwrócić uwagę na „karę” wspomnianą w wersecie 22: *„Niegodziwego zabija złość, a ci, którzy nienawidzą sprawiedliwego, poniosą karę”.* Wydaje mi się, że nie ma tu mowy o bezpośredniej karze za dni życia cielesnego, choć nie można wykluczyć takiego przypadku, gdyż takie „kary” są w rękę Bożym bardzo dobrym narzędziem wychowawczym.

Można jednak tutaj dość wyraźnie widzieć aspekt kary w znaczeniu końcowego „rozliczenia się” Boga ze wszelkimi przejawami niegodziwości, których nie zamierza On tolerować w swym opartym na sprawiedliwych i jasnych zasadach Królestwie.

Gdy Dawid kończył swoją ziemską pielgrzymkę, powiedział: *„...jako żyje Pan, który wybawił życie moje z wszelkiej niedoli...” – 1 Król. 1:29.* W podobnym tonie brzmi ostatni werset Psalmu 34: *„Pan wyzwala duszę sług swoich i nie będą ukarani ci, którzy mu ufają” – Psalm 34:23.* Żyjmy tak, abyśmy mogli powiedzieć te same słowa przy końcu naszej ziemskiej pielgrzymki, podobnie jak ap. Paweł:

„Albowiem już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł. Dobry bóg bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem, a teraz oczekuje mnie wieńiec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego” – 2 Tym. 4:6-8.

Miller Łukasz
R-
„Straż”